



CNOTY SPOŁECZNE ŚW. TOMASZA Z AKWINU JAKO SPOSÓB NA REGULACJĘ WZAJEMNYCH ODNIESIĘĆ MIĘDZYLUDZKICH

Człowiek, będąc ze swej natury istotą rozumną, jest zarazem zdolny do myślenia i postępowania. Wszelkich swoich umiejętności i sprawności nabywa dzięki relacjom z innymi ludźmi. Jest zatem istotą społeczną. To dzięki towarzyszącym mu ludziom może się rozwijać, uczyć. Bez społeczeństwa, na które składają się otaczający nas ludzie nie zdołamy się nie tylko udoskonalać, ale i utrzymać przy życiu. Życie jednak w jakiegokolwiek wspólnocie nie dzieje się samo, jeśli wspólnota ma funkcjonować dobrze, muszą być w niej jakieś zasady, czy reguły ułatwiające wzajemne relacje i po prostu współżycie ludzi. Dobrze jest, gdy te zasady są zgodne z prawem naturalnym, gdyż wtedy służą dobru i rozwojowi człowieka.

Celem prezentowanego tekstu jest przede wszystkim ukazanie aktualności ujęć Tomasza z Akwinu, jednego z najbardziej znanych i płodnych filozofów średniowiecza. Współcześnie często wydaje nam się, że myśliciele i filozofowie dawnych czasów nie mają nic do zaproponowania człowiekowi. Tymczasem sprawy mają się zupełnie inaczej. Akwinata, omawiając zagadnienie wzajemnych odniesień międzyludzkich, ich prawidłowość, fundamentem tych rozważań czyni klasyczne ujęcie człowieka, jego podstawowych, wyznaczających człowieczeństwo przyczyn. To właśnie poprawne odczytanie i zrozumienie człowieka w jego podstawowych elementach składowych, sprawia, że zarazem prawidłowo jest ujęty ów człowiek w jego wymiarze społecznym. Warto zatem bliżej przyjrzeć się ujęciom tego filozofa.

Sprawiedliwość jako podstawa cnót społecznych

Podejmując problematykę tak zwanych „cnót społecznych” u Tomasza z Akwinu, należy przede wszystkim wyjaśnić sam termin „cnoty społeczne”. Określenie to nie występuje w tekstach Tomasza z Akwinu, jest efektem pracy translatorskiej o. Feliksa Wojciecha Bednarskiego¹ - tłumacza kolejnego

fragmentu pomnikowego dzieła Tomasza – *Sumy Teologii*. Sam Tomasz z Akwinu nie posługiwał się takim określeniem, o interesującej nas grupie cnót mówił, że są po prostu cnotami pokrewnymi dla sprawiedliwości, bądź składnikami sprawiedliwości. Wypadałoby zatem na początku naszych rozważań wyjaśnić, czym jest sama sprawiedliwość, zanim przejdziemy do omawiania cnót z nią związanych. Otóż sprawiedliwość należy rozumieć jako takie usprawnienie człowieka (ściśle mówiąc jego poszczególnych władz) do oddania każdemu tego, co mu się słusznie należy. Sprawiedliwość jest jedną z czterech cnót kardynalnych, regulujących różne dziedziny naszego postępowania w taki sposób, że postępowanie to przynosi za każdym razem dobre skutki i sprawia, że sam posiadacz takiego usprawnienia staje się lepszy. Sprawiedliwość opiera się na pewnego rodzaju uprawnieniu. Coś komuś się należy, bo jest do tego uprawniony. Skoro tak, to jaką rolę w naszym codziennym życiu mają spełniać cnoty pokrewne sprawiedliwości? Wydaje się, że cnoty określane przez Bednarskiego jako społeczne są usprawnieniami kierującymi nas do układania dobrych, właściwych stosunków z różnymi ludźmi i w różnych sytuacjach. Sama cnota sprawiedliwości, choć bardzo ważna i zaszczytna nie ogarnęłaby swym zasięgiem wszystkich stron aktywności człowieka, żyjącego przecież w różnego rodzaju wspólnotach. Jakże zatem są cnoty, które wspomagają właściwe relacje społeczne. Możemy wymienić następujące:

- a. Religijność - jako cześć i szacunek oddawany Bogu
- b. Pietyzm – jako zwracanie się z czcią wobec rodziców i Ojczyzny
- c. Szacunek – jako poszanowanie dla osób piastujących godności
- d. Cześć – jako uznawanie wybitnych zalet jakiejś osoby
- e. Posłuszeństwo – jako właściwy stosunek wobec przełożonych
- f. Prawdomówność – jako uzgodnienie własnych słów i czynów z prawdą
- g. Wdzięczność – jako umiejętność odwzajemnienia się za okazane dobro
- h. Uprzejmość – jako życzliwość okazywana innym ludziom w czynach i słowach
- i. Hojność – jako umiejętne posługiwanie się dobrami zewnętrznymi
- j. Nadprawność (*epikeia*) – jako cnota wprowadzająca umiar w przestrzeganiu litery prawa².

Warto zwrócić uwagę, że zgodnie z tak określonymi zakresami cnót, szacunek mieści się w pietyzmie, podobnie jak posłuszeństwo. Podobnie dzieje się z czcią, jeśli bowiem poważamy kogoś ze względu

¹ Wojciech Feliks Bednarski, ur. 29 października 1911r., zm. 1 lutego 2006 r. Dominikanin, tomista i teolog katolicki. Związany z takimi ośrodkami jak KUL, Angelicum i ATK. Autor wielu książek i publikacji z zakresu filozofii, etyki oraz pedagogiki.

² Tomasz stwierdza, że prawo bywa zawodne i w związku z tym nie zawsze postępowanie zgodne z prawem byłoby zarazem sprawiedliwe i dobre. Zdarza się zatem, że musimy postąpić wbrew prawu, ale zgodnie z zasadami sprawiedliwości, kierując się dobrem i pożytkiem ogółu i do tego służy właśnie epikeia., Sancti Thomae de Aquino, Summa Theologiae, Alba – Editiones – Paulinae – Roma, q. 120, a.1c.,dalej cyt.: S. Th., ...

na jego zalety to będzie to albo pietyzm, albo szacunek. Wydaje się również, iż wymienione cnoty wyczerpują całe spektrum odniesień nie tylko międzyludzkich, ale także naszego właściwego stosunku do rzeczy (jak w przypadku hojności). Spośród wszystkich wymienionych cnót społecznych przyjrzyjmy się bliżej tym, które współcześnie mogą nam się wydawać najbardziej czytelne i zrozumiałe, mianowicie: szacunkowi, wdzięczności oraz uprzejmości³.

Szacunek

Tomasz określa szacunek jako pietyzm wyższego stopnia, ponieważ szacunkiem otaczamy osoby, które piastują jakieś godności. Takie osoby często spełniają rolę „quasi-ojca”. Piastowanie godności jest bowiem sprawowaniem powierzonej pod jakimś względem opieki. Nauczyciel sprawuje opiekę nad uczniami w sprawach nauki, wódz - w zakresie dowodzenia wojskiem itd. W tym przypadku sprawowanie władzy znaczy tyle, co kierowanie powierzonych sobie osób do celu. Troski i zadania takich osób są przez Akwinatę porównywane do troski jaką przeżywa ojciec. Szacunek jest relacją pomiędzy kimś, kto posiada pewną wyższość stanu, a to pociąga za sobą władzę, wobec tych, którzy do kogoś takiego zwracają się z szacunkiem. Ta szczególna pozycja osoby otoczonej szacunkiem sprawia, że ze strony innych należy mu się posłuszeństwo w wykonywaniu zarządzeń. Szacunek przejawiany względem rodziców i Ojczyzny Tomasz z kolei nazywa pietyzmem. Wydaje się więc, że stanowi on zasadę zdrowego i dobrego funkcjonowania zarówno wspólnoty rodzinnej jak i państwowej. Obowiązek posłuszeństwa i szacunku wobec rodziców wynika z prawa naturalnego. Rodzice są źródłem życia, utrzymania i wychowawcami dla swoich dzieci. Ponadto szacunek i troska, okazywane rodzicom są wymogiem prawa moralnego (obyczajowego). Tomasz zauważa, że udzielanie pomocy przez dzieci rodzicom wynika niejako z przygodnych okoliczności (kiedy rodziców dotyka choroba, niedostatek, czy inne problemy), natomiast rodzice ze swej strony są zobowiązani do utrzymywania swoich dzieci, a także do gromadzenia dla nich majątku. Ten obowiązek rodziców wynika właśnie z funkcji jaką wobec dzieci pełnią.

Widać zarazem wyraźnie, iż problematyka szacunku wiąże się z tematem powinności, a to z kolei odsyła nas do klasycznego rozumienia sprawiedliwości jako cnoty, według której każdemu oddajemy to, co mu się słusznie należy⁴. Zatem możemy uznać, że okazywanie szacunku stanowi przejaw sprawiedliwości – słuszne jest, abyśmy otaczali szacunkiem osoby, którym szacunek ów się należy, czy to z powodu piastowanych godności, czy też z powodu roli jaką pełnią i nas w tym przewyższają. Tak więc umiejętność okazywania szacunku jest cnotą regulującą nasze poprawne (dobre) relacje z osobami, które nas pod jakimś względem właśnie przewyższają.

³ Wymienione cnoty posiadają swoje łacińskie nazewnictwo, i tak szacunek został określony jako *observantia*, wdzięczność jako *gratia* i uprzejmość jako *affabilitas*, zob.: S. Th., II-II, q.: 102, 106, 114.

⁴S. Th., II-II, q.58, a1., c.

Wdzięczność

Inny jeszcze sposób odnoszenia się do ludzi realizuje się we wdzięczności. Jest ona bowiem reakcją na doznane dobrodziejstwa, a właściwie umiejętnością dziękowania za okazane dobro. Taką reakcję Tomasz z Akwinu określa wręcz jako obowiązek wynikający z naturalnego porządku. Tak jak bowiem skutek zwraca się do swojej przyczyny, tak też obdarowany odnosi się do dobroczyńcy. Oczywiście rozmiary okazywanej wdzięczności są proporcjonalne do rozmiarów okazanej dobroci. Akwinata również ustanawia swoistą „kolejność” jaka obowiązuje w okazywaniu wdzięczności. Przede wszystkim człowiek winien jest wdzięczność Bogu, jako stwórcy, potem rodzicom – ze względu na dar życia, wychowanie i opiekę; następnie osobom, którym w jakiś sposób podlegamy i wreszcie poszczególnym naszym dobroczyńcom⁵. Ciekawy wydaje się fakt, że natychmiastowe odwdzięczanie się za okazane dobro jest – zdaniem omawianego Autora - formą niewdzięczności. Nieumiejętność przyjmowania daru (dobra) jest poważną wadą, utrudniającą nam nawiązywanie relacji z ludźmi, podobnie jak zapominanie o doznanym dobrodziejstwie. Wyobraźmy sobie, że oto nasz sąsiad, chcąc wyświadczyć nam uprzejmość, przynosi nam do domu bukiet pięknych kwiatów, a my zamiast mu podziękować i cieszyć się jego darem, chwytny za portmonetkę i pędzimy do sklepu, aby coś mu zakupić w rewanżu. Sytuacja staje się niesmaczna, a sąsiadowi mogłoby po prostu być przykro. Tomasz słusznie zauważa, iż do odwdzięczenia się należy wybrać właściwy czas i miejsce. Zresztą podaje najprzeróżniejsze formy odwdzięczenia się. I tak możemy się za okazane dobro zrewanżować szczerą radą, jeśli dobroczyńca zwróci się o nią do nas. Innym sposobem na odwdzięczenie się jest nawiązanie z osobą dobroczyńcy stosunków towarzyskich lub po prostu poświęcenie mu swojego czasu na wysłuchanie go, czy rozmowę. Również zachowanie tajemnicy, jeśli dobroczyńca o nią prosi, jest formą wdzięczności.

Nie każde zachowanie jest dobroczynnością. W *Sumie* jest wyraźnie określone, że dobrodziejstwo, to taka sytuacja, w której ktoś okazuje dobro przekraczające jego zobowiązania⁶. Nie będzie zatem dobrodziejstwem ze strony urzędnika, że wykona dobrze swoją pracę, wynikającą z jego obowiązków. Natomiast już takim dobrodziejstwem będzie sytuacja, kiedy ów urzędnik zrobi dla nas coś, co nie wynika z jego obowiązków, (poświęcając na to na przykład swój prywatny czas). Wydaje się zatem, że wdzięczność reguluje bardzo ważną i zarazem delikatną dziedzinę naszego życia. Któż bowiem z nas, kto wyświadcza bezinteresowne dobro, nie jest wrażliwy na umiejętne jego przyjmowanie? Niewdzięczność zamyka serce dobroczyńcy na okazywanie dobra i po prostu zniechęca do takiego postępowania. Z kolei warto także zwrócić uwagę, przy okazji omawiania problematyki wdzięczności, na samą postawę dobroczyńcy: czy mianowicie, wyświadczając dobro, potrafi on uczynić to tak, by nie akcentować przesadnie swojej wyższości nad obdarowanym. Taka postawa z kolei w jakiś sposób zamyka drogę obdarowanemu na możliwość odwdzięczenia się. Właściwie w myśl słów znajdujących się w Ewangelii (a dotyczących postawy faryzeusza), że „odebrali już swoją zapłatę” już nic nie możemy takiemu dobroczyńcy podarować.

⁵ S. Th, II-II, q. 106, a.1c.

⁶ S.Th., II-II, q. 106, a. 3., ad 3.

Uprzejmość

Zadaniem uprzejmości (w znaczeniu życzliwości) jest regulowanie odniesień towarzyskich pomiędzy ludźmi równymi sobie. Poprawność odniesień obejmuje zarówno słowa jak i czyny⁷. A mówiąc najprościej – chodzi o to, by jeden człowiek odnosił się do drugiego tak, jak należy. Takie postawienie sprawy znów odsyła nas do sprawiedliwości, zajmującej się właśnie naszym stosunkiem wobec innych osób, według zasady: "co się komu należy". Autor *Sumy Teologii* dodaje zarazem, że inaczej należy okazywać życzliwość osobom nieznanym, a inaczej znajomym. W omawianej życzliwości, Tomaszowi chodzi raczej o aspekt zewnętrznego okazywania słowami, znakami i czynami uprzejmości innym ludziom. Zadaniem tej cnoty jest zatem umiejętność komunikowania innym (zarówno werbalnego jak i pozawerbalnego) naszego życzliwego nastawienia wobec nich. Wydaje się, że taka życzliwość wynika również z ludzkiej natury. Autor stawia tezę – popartą autorytetem Arystotelesa – że każda istota żyjąca lubi istotę podobną do siebie⁸. Człowiek zatem będzie lubił człowieka, ze względu na swoiste pokrewieństwo natur, będzie dla niego życzliwy. Teza taka o tyle jest interesująca, że wynikałoby z niej, iż pierwsze, pierwotne (z poziomu samej natury) odniesienia międzyludzkie są życzliwe. Oznacza to zarazem, że wszelka nieżyczliwość i nieuprzejmość jest czymś wtórnym, wypracowanym. Wszelkie zatem uprzedzenia, z jakimi reagujemy na ludzi (i jakich doświadczamy współcześnie dość często) nie tyle byłyby odniesieniami z poziomu natury ludzkiej, co raczej wypracowaną reakcją ze względu na złe doświadczenia, bądź niewłaściwe wychowanie. Naturalna życzliwość jest czymś właściwym dla człowieka i nie jest zareagowaniem sztucznie wypracowanym, czy udawanym. Tomasz wprowadza tu także rozróżnienie właśnie na życzliwość, jako proste poruszenie woli, by okazać uprzejmość drugiemu człowiekowi oraz na życzliwość, która będzie efektem wzajemnej przyjaźni, wiążącej dwie osoby. W tym ostatnim przypadku, podstawą życzliwości jest miłość – a ta nawiązuje się długo i wymaga, by osoby nią połączone poznały się dobrze – co jest określone jako zażyłość. Tymczasem w uprzejmości nie ma takiego wymagania – osoby okazujące ją sobie mogą się w ogóle nie znać.

Tomasz z Akwinu zauważa również, iż uprzejmość jest bardziej zobowiązaniem wynikającym z naszej wewnętrznej uczciwości, aniżeli z zewnętrznej powinności. To raczej obowiązek wobec siebie samego, gdyż trzeba, abyśmy zachowywali się wobec innych tak jak należy. Zdaniem zarówno św. Tomasza jak i Arystotelesa, człowiek na mocy naturalnej uczciwości ma obowiązek czynić przyjemnym współżycie z innymi ludźmi. Pogląd ten uzupełnia ponadto ważnym stwierdzeniem, iż do życia w społeczeństwie (tak, aby dało się żyć) potrzebne są dwa czynniki: prawdomówność i przyjemność. Warto zwrócić uwagę na połączenie tych obu warunków. Przyjemność zarówno jak i prawdomówność wiążą się z postawą uprzejmości (życzliwości). Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, w której ktoś „z uprzejmości okłamuje drugą osobę”. Może jednak zdarzyć się, że owocem uprzejmości jest prawdomówność, która zasmuca; gdy na przykład mówimy komuś prawdę po to,

⁷ S.Th., II-II, q.114, a.1c.

⁸ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1155a, 15, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t.5, tłum. D.Gromska, Warszawa 1996.

aby miał szansę poprawić swoje złe postępowanie (takie zachowanie ma przecież na celu dobro drugiego człowieka)⁹.

Cnocie uprzejmości przeciwstawiają się określone wady, mianowicie: pochlebstwo i kłótność. Pierwsza z wymienionych wad polega na tym, że pragniemy jakiejś osobie sprawić uprzejmość ze względu na spodziewane korzyści dla nas samych (gdy na przykład chwalimy szefa po to, aby otrzymać podwyżkę). Wada ta staje w poprzek uprzejmości, która jest bezinteresowna, a swój fundament ma w podobieństwie natur osób obdarzających się nią. Drugim sposobem łamania obowiązku czynienia przyjemnym współżycia ludzkiego jest kłótność, polegająca na sprawianiu przykrości drugiej osobie poprzez słowa i przeciwstawianie się właśnie ze względu na samą osobę. Tomasz dodaje także, iż ludzie kłótni, nie martwią się sprawioną drugiemu przykrością i w ten sposób zyskują sobie miano gburów, bądź osób kłótnych¹⁰. Kończąc uwagi na temat ostatniej z omawianych cnót, moglibyśmy żartobliwie stwierdzić, że bezinteresowna uprzejmość nam się „opłaca”. Czyni ona bowiem współżycie ludzkie łatwiejszym, przyjemniejszym po prostu. Jednocześnie okazana mobilizuje tych, którzy jej doznali do podobnej reakcji, co wydaje się nie do przecenienia w dzisiejszej rzeczywistości – tak często pełnej napięć i stresów.

Podsumowanie

Podsumowując nasze rozważania, należy uwypuklić, że dla św. Tomasza z Akwinu poprawne kształtowanie relacji międzyludzkich ma swoje źródło w świadomej pracy człowieka, polegającej na nabywaniu dobrych usprawnień. Człowiek zatem, przeznaczony do życia we wspólnocie, ma zadanie, aby udoskonalać się tak, żeby życie to było i przyjemne i zarazem pożyteczne dla niego samego i dla innych. Zadanie to o tyle jest ułatwione, że jesteśmy z natury istotami społecznymi, a zatem zdolność do współżycia z innymi oraz tworzenia tego współżycia dobrym tkwi w naszej naturze.

Ważne wydaje się również, iż naturalne zareagowania na drugiego człowieka są życzliwe, tak więc wszelka nieżyczliwość, niechęć, czy nieufność, są efektem wtórnie wypracowanego, negatywnego podejścia do otaczających nas ludzi. Często to sama kultura (która w jakiś sposób nas kształtuje) narzuca nam takie zachowania lub po prostu jest przyczyną błędnego identyfikowania człowieka.

Wydaje się, że współczesna kultura - ukształtowana na egzystencjalizmie Sartre'a, uznającym pozytywne relacje międzyludzkie (choćby miłość) za zagrożenie wolności, bądź opierająca swe założenia na hasłach postmodernizmu, w którym nie liczy się prawda – odeszła daleko od postrzegania człowieka jako istoty społecznej, dla której naturalną atmosferą jest uprzejmość, szacunek, wdzięczność i podstawowa życzliwość wobec innych ludzi.

⁹ S. Th., II-II, q.114, a. 2, ad.1.

¹⁰ S. Th., II-II, q.116, a.1c.